

W wielkich sieciach handlowych....

# Dość wyprzedaży praw pracowniczych!



Michał Tomaszek

Domagamy się zwiększenia zatrudnienia przez sklepy wielkopowierzchniowe. Bijemy w nienormalne tempo skanowania na kasach w wielkich sieciach handlowych. Rusza wspólna akcja Wolnego Związku Zawodowego "Sierpień 80" i Polskiej Partii Pracy-Sierpień 80. Zaczynamy w Opolu.

Czytaj &gt;&gt; str. 3

## Niespotykany bunt w Fiacie

Nawet 300 samochodów mogło zostać uszkodzonych w tyskiej fabryce Fiata. - Ludziom puszcza nerwy - przestrzegają związkowcy.

&gt;&gt; str. 2

## Brakuje 2 tysiące górników!

Nawet 2 tysiące nowych pracowników potrzebuje Kompania Węglowa. Braki te trzeba uzupełnić dla utrzymania bezpieczeństwa pracy w kopalniach.

&gt;&gt; str. 4

## Jak się zdradza w KHW

Zarząd Katowickiego Holdingu Węglowego opracował „Strategię KHW S.A. na lata 2010-2020”. Niektóre związki zawodowe, pod przykrywką Rady Pracowników, wydały o niej pozytywną opinię.

&gt;&gt; str. 5

## Manufaktura zwana Opel

Kreująca się na nowoczesną fabrykę spółka General Motors Manufacturing Poland jest tak naprawdę manufakturą, w której panują feudalne stosunki pracy.

&gt;&gt; str. 6

## Pracownicy MPK w Wałbrzychu mają dość zarządu!

Wszystkie związki zawodowe działające w wałbrzyskim Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym domagają się odwołania zarządu spółki.

&gt;&gt; str. 7

## Kolej na likwidację kolei

Po grudniowym chaosie na kolei wydawało się, że gorzej już być nie może. A jednak będzie gorzej.

&gt;&gt; str. 8

# Niespotykany bunt w Tychach

- W swojej 35-letniej pracy w Fiacie czegoś takiego jeszcze nie widziałem – mówi Franciszek Gierot, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w Fiat Auto Poland. – Słyszałem o nawet 300 uszkodzonych samochodach. Na własne oczy na parkingu widziałem ich około 80 – opisuje zeszłotygodniowy sabotaż w fabryce.

## PATRYK KOSELA

Auta zostały uszkodzone w nocy z 10 na 11 lutego po tym jak pracownicy odebrali paski z kwotami wynagrodzenia za pracę uzyskanego za pierwszy miesiąc 2011 roku. Można się tylko domyślać, że niskie pensje wywołały w nich złość, którą wyładowali na nowiutkich samochodach Fiat 500, Fiat Abarth, Fiat Panda i Ford Ka. Uszkodzenia dotyczą np. porysowań karoserii, wgnieceń, przebicia tapicerki, wyrwania przewodów i wrzuceniu śrub do silników.

Związkowcy zwracają jednak uwagę, że skandalicznie niskie wypłaty tylko przechyliły czarę goryczy, a powodów sabotażu pracowników jest znacznie więcej. To między innymi mobbingowy stosunek kierowników do pracowników. Ludzi straszy się zwolnieniami, nieprzedłużaniem umów o pracę, ciągłą zmianą stanowisk pracy zawsze na gorsze. To też ordynarne, wręcz chamskie odzywki. Inna denerwująca kwestia to szarpane tempo linii produkcyjnej. Podkreślone jest ono maksymalnie,

co potwierdziła nawet kontrola bardzo łaskawego dla Fiata Okręgowego Inspektoratu Pracy.

Jednak głównym czynnikiem, który wyzwolił bunt i gniew, co znalazło ujście w samochodach, spowodowany jest oczywiście sprawami finansowymi. To najbardziej interesuje pracowników i nie ma się temu co dziwić. Rodziny trzeba wyżywić, rachunki zapłacić i jeszcze mieć coś z ciężkiej pracy. Stąd na zakładzie bulwersująca jest sprawa braku chęci dyrektora Fiata w Tychach do przystąpienia do negocjacji płacowych na rok bieżący.

– Nasz zakład jest chlubą Fiata. Stawia się nas za wzór, a płaci najślabiej. Tak nie może być – zastrzega przewodniczący zakładowego Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, Franciszek Gierot. – Nowy pracownik na rękę dostaje 1500-1600 zł, doświadczony z dużym stażem 2500 zł.

Na dodatek pracownicy Fiata mają wrażenie, że zostali okradzeni z premii efektywności-



Ludziom w końcu puściły nerwy - uważa F. Gierot.

wej (600 zł), III transzy nagrody rocznej (500 zł) i że zapłacili za za postoje premią świąteczną (700 zł w stosunku do 2009 r.).

Związkowcy zarzekają się, że nie zachęcali ani nie podburzali pracowników do sabotażu. – Ostrzegaliśmy dyrekcję, że ludzie mają już wyraźnie dość zaciskania pasa i parszywego traktowania. Nikogo więc nie powinien dziwić ten spontaniczny wybuch złości – mówi szef „Sierpnia 80” w fabryce.

Dyrektor FAP, Zdzisław Arlet na tyle wystraszył się zachowania pracowników, że wprowadził nakaz... milczenia. Bogusław Cieślak, rzecznik prasowy spółki jak zaklęty mówi lub pisze w tym temacie tylko: „Nie potwierdzam tych informacji”.

Dziennikarze „Rzeczpospolitej” próbowali uzyskać informacje od kierowników. Pierwszy kierownik pytany o masowe uszkodzenia: – Nie chcę na ten temat rozmawiać – szepnął. Ale miały miejsce takie przypadki? – A co powiedział rzecznik? Że nie? No to nie – uciął. Drugi też

odsyłał do rzecznika. – Nie mogę rozmawiać z dziennikarzami – mówi.

Ale związkowcy mają dowody w postaci e-maili i zdjęć. Zdjęcia ukazują ewidentne uszkodzenia samochodów. Maile zaś adresowane są do kierowników zespołów technologicznych i kierowników zmian w fabryce. Jedna z wiadomości z oddziału karoseria-montaż wysłana o godzinie 3:20 nad ranem w piątek mówi: „No to się porobiło, to tylko parę zdjęć, u mnie pilnował KZT i lider zjeżdżających samochodów”. A o sprawcy zniszczeń: „Ten kretyn przecież dawał w d... swoim kolegom, czyż nie?”. E-mail późniejszy od innego kierownika już z godz. 6:10 rozesłany do 11 osób zatytułowany „uszkodzenia nadwozi”: „Od zaraz KZT i liderzy sprawdzają, pilnują na swoich odcinkach (chodzą po linii) i każdy zwalniający zwraca szczególną uwagę na uszkodzenie nadwozi lub innych części samochodu, tak aby zawęzić miejsce ewentualnych uszkodzeń, bo na II i III zmianie było tego bardzo dużo”.

## Zgnoić i zniszczyć

O tym, że atmosfera w tyskiej fabryce jest koszmarna mówią już wszystkie działające w niej związki zawodowe. No, ale nie ma się czemu dziwić. Są i takie historie:

Pracownik chciał wykorzystać przysługujący mu urlop na żądanie. Zgłosił to telefonicznie, informacja została przyjęta. Jed-

nak po 2 dniach jego urlop na żądanie został wykreślony. Został zwolniony z pracy za porozumieniem stron za niepojawienie się w pracy. Człowiek ten się załamał i trafił do szpitala psychiatrycznego w Rybniku! Ten dramat jest niestety prawdziwy. Mężczyzna był członkiem WZZ „Sierpień 80” i to było właśnie powodem sponiewierania nim i wpędzenia w chorobę.

Inny z członków naszego Związku został zwolniony z art. 52 za to, że za późno przyniósł swoje zwolnienie chorobowe. „Sierpień 80” negatywnie zaopiniował ten zamiar, ponieważ prawo wyraźnie mówi o tym, że gdy pracownik nie jest w stanie dostarczyć L-4 i nie ma możliwości, by ten dokument dostarczył kadrom ktoś z członków jego rodziny, to musi go złożyć w dniu swego powrotu do pracy. Fiat zmienił zatem tryb zwolnienia i dał za 3-miesięcznym wypowiedzeniem uzasadniając, że pracownik nawet nie poinformował telefonicznie o chorobie. Nikt jednak z kierowników nie wpadł na to, że człowiek ten mógł być nieprzytomny i nie miał jak zatelefonować.

## Prokurator na tropie

Czy wymiar sprawiedliwości ukróci nieludzką politykę tyskiego Fiata? Pod kątem działania w zgodzie z obowiązującym prawem zostaną sprawdzone przez śledczych władze spółki.

ciąg dalszy >> str. 6

## KOMENTARZ TYGODNIA

### Polityka miłości się skończyła

Minęło kilka tygodni tego roku, minęła wypłata za styczeń i... narobiło się. To kolejna wypłata bez jakichkolwiek nadgodzin. Większość pracowników po odebraniu kwitków z wypłaty uległa niemałym emocjom. I nic dziwnego. Za ciężką pracę niektórzy dostali po 1500-1700 złotych na rękę. Kolejny miesiąc także przyniesie katastrofalnie niskie wypłaty. A na dodatek nie widać światła w tunelu.

Dlaczego tak pesymistycznie? Da się zauważyć na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy, że o załodze i jej potrzebach zapomniano. Dyrekcja z pozostałymi związkami skoncentrowała się na walce z Wolnym Związkiem Zawodowym „Sierpień 80”, pozostawiając w tyle oczekiwania pracowników. WZZ „Sierpień 80” wystosował żądanie podwyżek o 850

złoty, jednocześnie apelując do pozostałych związków o poparcie i skonsolidowanie działań. Brak jakiegokolwiek reakcji.

My dalej trwamy przy tym żądaniu, ale uważamy, iż nie ma już czasu na dalsze odwlekanie w czasie negocjacji płacowych. Część pracowników już pokazała swoją determinację oraz wielkie rozczarowanie z poziomu wypłat. W dniu 10 lutego na terenie wydziału montażu doszło do licznych przypadków sabotażu. Jest to poważny sygnał dla władz Fiata, a zarazem ostrzeżenie, że dłużej taka sytuacja nie może trwać.

Czas jest skończyć z mobbingiem, szantażem i straszeniem pracowników, czas zakończyć przymuszanie do wypisywania się ze związków zawodowych, a szczególnie z naszego Związku. Nadszedł czas uczciwego

płacenia za uczciwą pracę. Uważamy, iż nie ma innego rozwiązania. Jesteśmy gotowi poczekać na rozpoczęcie negocjacji do 18 lutego. Później proponujemy następujące rozwiązania - ogólnozakładowe referendum, w którym będziemy oczekiwać odpowiedzi załogi na postawione pytanie: Czy popierasz żądanie wdrożenia od 1 lutego podwyżek w minimalnej kwocie 850 zł?

Jeżeli otrzymamy potwierdzenie oczekiwań załogi, to potrzebować będziemy jeszcze jednej informacji – czy załoga chce poprzeć takie żądanie? Poprzeć czynnie. Nie zamierzamy nikogo czarować i obiecywać złotych gór. Ponownie mówimy: załoga otrzyma taką podwyżkę płac, jaką wywalczy. To nie wyniki ekonomiczne decydują o poziomie naszych wynagrodzeń. Jak dyrekcja zobaczy, że załoga nie cofnie się nawet przed strajkiem, by uzyskać większe płace, to tylko wtedy jest szansa na przyzwoite podwyżki. Innej drogi nie ma.

Jeżeli tego chce załoga – to trudno. Powiemy wtedy: myli-

liśmy się, nie trzeba dalej walczyć o prawa pracownicze, wystarczy zlizywać talerze. Tylko wtedy bez nas. Ale jeżeli jest inaczej – jeżeli załoga, pracownicy, chcą kiedykolwiek dopracować się do takich standardów, by praca w Fiat Auto Poland była nagrodą a nie karą, to należy wyraźnie i czynnie poprzeć nasze działania.

Jedną z głównych form poparcia jest masowe zapisanie się do naszego Związku i stworzenie siły, która potrafi skutecznie wyegzekwować należne pracownikom podwyżki oraz doprowadzi do normalizacji stosunków w pracy, unormuje tempa linii produkcyjnych oraz zapewni spokojną i bezpieczną pracę. Jeżeli pozwolicie na rozbicie „Sierpnia 80”, to niedługo Fiat będzie mógł zrobić z Wami wszystko!

Krzysztof Mordasiewicz  
Wiceprzewodniczący  
WZZ „Sierpień 80” w FAP

# Wyprzedaż praw pracowniczych

**Rusza wspólna ogólnopolska akcja Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” i Polskiej Partii Pracy-Sierpień 80 na rzecz poprawy warunków pracy i płacy pracowników wielkich sieci handlowych. Na inaugurację kampanii wybrano Opole.**

**PATRYK KOSELA**

W super- i hipermarketach, tak jak i w całym handlu sezon wyprzedaży trwa w najlepsze. Przeniesienie, promocje walentynkowe, wietrzenie magazynów. Każda okazja na przyciągnięcie klientów jest dobra, choćby miałyby to być urodziny Madonny. Ale przedwiosnie w handlu i prawdziwa gorączka forsy, którą czują prezesi to katorga dla pracowników.

## Zapłaci klient

Wielkie sieci handlowe ściągają klientów i proporcjonalnie do wzrostu osiąganych zysków zmniejszają zatrudnienie. Gdzie w tym logika? Brak. Kolejki do lad z mięsem, wędlinami i serem oraz wchodzące aż w półki kolejki do kas to efekt braku dostatecznej ilości pracowników. Sklep Tesco w Tychach w 2008 r. zatrudniał ponad 400 osób, dziś ok. 280. W 2007 roku Tesco miało ogółem 300 sklepów i zatrudniało 27 tys. pracowników (średnio 90 osób na sklep). Dzisiaj sklepów jest około 380, a personel liczy 28 tys. osób (średnio 74 osoby na sklep).

Oznacza to mniej więcej tyle, że klient musi grząźć w kolejkach i być skazanym na to, że półki nie zawsze są dotowarowane. Nie zawsze dotowarowane, czyli występują braki w asortymencie na półkach. Spowodowane jest to brakami w zatrudnieniu pracowników. Jeśli tnie się etaty, to płacą za to też klienci.

Klient idąc do sklepu chce szybkiej i sprawnej obsługi i pełnego wyboru asortymentu. W Tesco oraz w wielu innych sieciach tego nie dostanie. Można by było jakoś zrozumieć ograniczenie zatrudnienia z powodów ekonomicznych, ale w przypadku przywołanego już Tesco one zupełnie nie występują! Sklepy Tesco w Polsce obecnie, czyli w czasach kryzysu osiągają krociowe zyski. Ba, są one dużo lepsze, niż w okresie przed tym kryzysem. Po co zwalniać więc pracowników i szkodzić klientom?

## Zapłaci pracownik

Pewnie po to, by obowiązki

zwalnianych przejmowali jeszcze pracujący w dużych sklepach. – Dziś jedna osoba pracuje za dwie, a nawet trzy – wskazuje Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska. – Oczywiście, płaci się jej jak za pracę jednej osoby – precyzuje działaczka.

Kasjerzy każdego dnia przez kasy przepuszczają dźwigając aż 2 tony towaru. Wszystko na czas według specjalnych, odgórnie

A co dopiero mają powiedzieć kasjerki? – pytają zatrudnione w sieciach kobiety. Jak twierdzą, do tego dochodzi odpowiedzialność za stan kasy, ewentualne nieporozumienia z klientami i działanie pod presją ochrony i kierownictwa sklepu.

– Najczęstszą przyczyną pretensji klientów są różnice w cenach. Co innego mówi cena wskazana przez kasę, a inna cena jest pod produktem na półce. I to nam się obrywa, choć nie mamy z tym nic wspólnego. Ale czemu się dziwić w zamieszaniu z cenami, jak coraz częściej pracownik odpowiedzialny za zmianę cen jest wzywany „na kasę” i siedzi na niej kilka godzin, zamiast zająć się swoją robotą, czyli porządkiem z cenami – mówią zdenerwowane kasjerki.

lub wyłożyć tyle towaru, ile mu kazano. Rozlicza się go i ocenia właśnie z wykonania jego podstawowych obowiązków. Nikogo z kierownictwa sklepu nie obchodzi to, że towar nie jest wyłożony, bo pracownik zamiast to robić, musiał kasować.

Reprezentująca pracowników Elżbieta Fornalczyk z „Sierpnia 80” nie ukrywa, że szkodliwe praktyki sieci handlowych mogą zostać ukrócone tylko przy wspólnym działaniu pracowników i klientów, czyli tych grup, których zbyt mała liczba czynnych kas i braków na półkach dotyka. – Po raz wtóry apeluję, by najpierw zakupy spokojnie pakować do siatek, a następnie za nie płacić. Braki na półkach, tzw. dziury w asortymencie i kolejki do kas i na stoiska ze świeżymi żywnościami

w Inspekcji Pracy na Lubelszczyźnie pokazują, że z przestrzeganiem prawa pracy i BHP przez sklepy wielkopowierzchniowe wcale nie jest tak fajnie. Mówi się, że było już dobrze, ale... „wraca stare”. – Problem, z którym spotykaliśmy się najczęściej, to przekraczanie godzin pracy i niezapewnienie pracownikom odpoczynku. Ludzie pracują za dużo, najczęściej do ostatniego klienta, a następnego dnia znowu przychodzą rano do pracy – przyznaje Włodzimierz Biaduń z lubelskiej Inspekcji.

„Wraca stare”, a czy z nim wróci praca na kasach w pampersach, z którym to skandalicznym procederem mieliśmy do czynienia w dużych sieciach parę lat temu? Jak donoszą media, jedna z kasjerek w Auchan w Piasecznie poczuła potrzebę udania się do toalety. Zapaliła światełko. W takiej sytuacji powinna zastąpić ją tzw. liniowa. Nikt się jednak nie zjawił. Kobieta w końcu nie wytrzymała i zsikała się... Ze strachu przed konsekwencjami pozostała na swoim miejscu prac za wszelką cenę.

Z kolei pracownicy sieci Kler w kilku miastach Polski wręczyli dyrektorom sklepów tej firmy symboliczną miskę ryżu. Skarżyli się, że harują w systemie akordowym po 10 godzin, a ich pensje spadły nawet o 500 złotych. – Wmawia się nam, że firma jest w złej sytuacji, zwalnia się wieloletnich pracowników, a jednocześnie jest tyle zamówień, że zleca się ich wykonanie firmom zewnętrznym – mówili.

W sieciach OBI i Biedronka pracodawca potrafi zabrać kilkadziesiąt złotych premie za złe oceny pokontrolne z wizyty „tajemniczego klienta”, czyli audytora zewnętrznego lub z powodu niewyrobienia przez sklep miesięcznych założeń przychodów.

## Trzeba działać!

Akcja, którą związkowcy WZZ „Sierpień 80” i działacze PPP-Sierpień 80 zainaugurują 17 lutego pod Tesco w Opolu jest kontynuacją dużej kampanii z końca 2010 roku pt. „Nie rób zakupów 24 i 31 grudnia. Tu też pracują ludzie, którzy mają swoje rodziny i chcą z nimi spędzić święta”.

– Trzeba działać. Im nas więcej i w im większej ilości sklepów sieci handlowych, tym możemy więcej – podkreśla Elżbieta Fornalczyk. I zachęca: – Przyłączcie się do nas.



ustawionych i sztywnych norm tempa skanowania produktów. – Obecnie norma w Tesco waha się między 1400 a 1650 zeskanowanymi towarami na godzinę, w zależności od typu skanera. To daje trochę ponad dwie sekundy na sztukę – mówi Fornalczyk.

Związkowcy apelują więc do klientów: – Proszę, zanim zaczniemy płacić za towar, spokojnie spakujmy wszystko do koszyka. W ten sposób podarujemy pracownikom kilka chwil wytchnienia.

Śląskie markety znają przypadki, że pracę w nich po pierwszym dniu kończyli byli górnicy, wyćwiczeni przecież w ciężkiej pracy. Powód? Nie dawali rady, nawet dla nich było za ciężko! –

To, że pracownik od cen może dostać polecenie służbowe by usiadł za kasą jest konsekwencją zmian w umowach o pracę. Kiedyś kasjer siedział na kasie, pracownik działu zajmował się swoim działem, a ten od cen cenami. Każdy miał swoje obowiązki, swoje poletko. Teraz Tesco ograniczyło podział ról wprowadziło do umów podwójne nazwy zajmowanych przez pracowników stanowisk, tj. np. kasjer-sprzedawca.

W języku firmy nazywa się to multiskilling, a więc: wielozadaniowość. Przejście „na kasę” nie zwalnia pracownika z jego podstawowych obowiązków i wciąż musi zmienić tyle samo cen towarów, ile wyznaczono mu rano

można zgłaszać jako skargę na dyrektora danego sklepu, bo to on odpowiada za to, by wszystko w nim grało – mówi związkowczyni.

## Nie tylko Tesco

– Pracy jest tyle, że już nie wyrabiamy. Ludzie nie wytrzymują tego psychicznie i fizycznie. I to nie problem tylko naszego sklepu. Podobnie jest w innych placówkach, ale nie wszędzie wychodzi to na jaw – mówi Zofia Wach, liderka WZZ „Sierpień 80” w Tesco w Lublinie. Jak dodaje, do związku z prośbą o pomoc zgłaszają się także pracownicy innych sieci handlowych.

Właśnie kontrole Państwo-

„Strategia” podpisana, załoga sprzedana!

# Jak się zdradza w KHW

Zarząd Katowickiego Holdingu Węglowego opracował „Strategię KHW S.A. na lata 2010-2020”. Związki zawodowe pod przykrywką Rady Pracowników wydały pozytywną opinię, niezbędną zarządowi do przedstawienia strategii Radzie Nadzorczej.

Rada Nadzorcza po zapoznaniu się z pozytywną opinią Rady Pracowników składającej się ze związków zawodowych (ZZG w Polsce, NSZZ „Solidarność”, PZZ „Kadra”) przyjęła i wdrożyła przedstawną przez pracodawcę „Strategię”. Niby nic, a jednak...

Wydanie pozytywnej opinii związków pod przykrywką Rady Pracowników (czytaj: „rady zdradowniców”) spowodowało wprowadzenie niekorzystnych dla pracowników zapisów takich jak: zmniejszenie zatrudnienia w KHW S.A. o 5000 osób, zwiększenie w ten sposób wydajności na jednego pracownika docelowo 1000 ton na osobę oraz uzależnienie wynagrodzenia od realizacji planu PTE (wydobycia).

## Te same błędy

WZZ „Sierpień 80” od szeregu lat przestrzegał przed zakusami niektórych związków zawodowych do sprzedawania interesów pracowniczych. Tak było choćby przy wypowiedzeniu Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracy, czy przy

wprowadzeniu reformy górnictwa autorstwa AWS. Nikt nie chciał wówczas uwierzyć w to, co głosił „Sierpień 80”. Skutek tego jest taki, że dziś już nie ma Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracy, a reforma AWS-u była katastrofą, w wyniku której za pożyczkę z Banku Światowego (górnicy do dziś ją spłacają!) zamknięto przeszło 20 kopalń.

Jak widać, znowu w Holdingu niektóre związki zawodowe za nic mają interesy pracowników, o czym świadczy ich pozytywną opinią dla „Strategii”. Za decyzję tych związków będą płacić wszyscy pracownicy. Nic nie tłumaczy takiego zdradzieckiego postępowania tych organizacji związkowych, a ich członkowie dając swym przedstawicielom możliwość podejmowania takich decyzji, ponoszą nie mniejszą odpowiedzialność.

Jeśli pójdziecie się pytać do swoich związków czy ten cyrograf podpisały nie pytajcie: „Czy mój związek podpisał się pod pozytywną opinią do >>Strategii<<?” Na tak sformułowane pytanie otrzymacie odpowiedź, że nie. Zadajcie pytanie o takiej treści: „Czy mój związek posiada swoich przedstawicieli, przedstawiciela w składzie Rady Pracowników i czy podpisał się on pod pozytywną opinią do >>Strategii<< w wyniku której moja wysokość wynagrodzenia

jest zagrożona w związku z nie realizacją PTE (wydobycia)?”. Patrzenie im prosto w oczy przy zadawaniu pytań.

Pracownicy kadry inżynierjno-technicznej i administracji już są przeszkalani jak trzeba naliczać pracownikom wynagrodzenia po nowemu i pomyśleć, że taki los wszystkim pracownikom jedną opinią zgottawały związki zawodowe (ZZGwP, „Solidarność”, „Kadra”). Nasuwa się pytanie jak długo wszyscy pracownicy Holdingu będą tolerować te związki zawodowe, które bez przerwy szukają oszczędności w kieszeniach pracowników.

## Prezesom premia niemała, a górnikom wala

Ministerstwo Gospodarki przyznało prezesom spółek węglowych, w tym KHW nagrody finansowe w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Nagrody - jak wynika z informacji medialnych - przyznała również Rada Nadzorcza KHW prezesowi i członkom zarządu Holdingu w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Przyznanie nagród nastąpiło w miesiącu październiku 2010 roku uchwałą Rady KHW. Treść uchwały jak i wysokość nagród zostały objęte tajemnicą służbową.

Tymczasem zarząd KHW na podstawie porozumienia z dnia 25 stycznia 2011 roku nie doko-

nał wypłaty 14-stki zgodnie z zapisami Holdingowej Umowy Zbiorowej przesuwając możli-



Dość ustępstw! - nawołuje Szczepan Kasiński.

wość wypłaty na miesiąc kwiecień, argumentując decyzję ciężką sytuacją finansową firmy.

WZZ „Sierpień 80” jest jedyną organizacją związkową, która nie przyjęła argumentacji zarządu i nie podpisała się pod porozumieniem zezwalającym na łamanie zapisów HUZ.

Jak można z jednej strony powołując się na sytuację finansową firmy żądać od górników zaciskania pasa (niewypłacenia 14-tej pensji; wprowadzenia nowej zasady wynagradzania, uzależnionej od realizacji PTE), a z drugiej strony przyznawać

wysokie nagrody członkom zarządu Holdingu? Trudno uwierzyć, aby zarząd i Rada Nadzorcza nie posiadała wiedzy o stanie sytuacji finansowej KHW w momencie podejmowania uchwały o wypłacie kilkudziesięciotysięcznych nagród.

## Niemoralna propozycja

Delikatnie mówiąc zarząd 25 stycznia br. wyszedł z niemoralną propozycją do związków zawodowych z porozumieniem niewypłacenia 14-tej pensji zgodnie z HUZ i ogólnym zaciskaniem pasa górnikom twierdząc, iż wszyscy jedziemy na tym samym wózku, bo wymaga tego trudna sytuacja finansowa firmy.

W perspektywie obecnych informacji pozostałe organizacje związkowe, które podpisując się pod porozumieniem zezwalającym na niewypłacenie 14-stki w terminie może zrozumieją, że były wodzone za nos przez zarząd Holdingu i przystąpią razem z WZZ „Sierpień 80” do organizacji wspólnych działań przeciwstawiających się polityce zarządu, począwszy od organizacji wspólnej demonstracji pod siedzibą Holdingu, by pokazać że jedynym wózkiem jakim może obecnie jechać zarząd KHW to... taczki!!!

Szczepan Kasiński  
Przewodniczący  
WZZ „Sierpień 80”  
w KHW S.A.



Bronimy miejsc pracy!

Po górnictwym Zespole Trójstronnym

## NIE dla prywatyzacji

Część Zespołu Trójstronnego ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników poświęcona Jastrzębskiej Spółce Węglowej dotyczyła – tak jak i w przypadku pozostałych spółek węglowych – skarg na nieudolność jej zarządu. Polityka prezesa JSW, Jarosława Zagórowskiego doprowadziła do nabrzmienia konfliktu.

Przez jego zaciętrzewienie istnieją już dwa spory zbiorowe. Jeden dotyczy podwyżek płac w 2011 roku o 10 procent, drugi wyrównania wszystkim kopalniom spółki deputatu węglowego do ilości 8 ton lub zamiennie kwoty 700 zł za tonę przysługującego węgla. Wkrótce odbędzie się spotkanie z mediatorem. Został nim wyznaczony z listy Ministerstwa Pracy i Poli-

tyki Społecznej, Michał Kuszyk.

JSW chce dać ludziom mniej, niż ćwierć tego, co żądają związkowcy, a więc 2,3 proc. (poziom ustalonej przez rząd inflacji) wzrostu płac i to mimo że sam prezes chwali się gdzie może świetnymi wynikami ekonomicznymi.

Wciąż nie jest gotowy Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy. Zagórowski ustalił harmonogram prac nad nim, lecz go nie przestrzega, np. poprzez odwoływanie terminów rozmów w jego temacie. Prezes ten chwali się jakoby wspaniałymi wynikami finansowymi uzyskanymi przez spółkę, lecz już nic nie wspomina o tym, że przez ograniczenie w ubiegłym roku prac w piątce JSW nie wykonała Planu Techniczno-Ekonicz-

nego na rok 2010. Nie wydobyła – uwaga! – aż 1 mln ton węgla o wartości 465 mln zł. No, ale czemu się dziwić?! Tak to już jest, gdy zarządzanie spółką oddaje się wyćwiczonemu w Prowskich technikach górnictwu dyletantowi przywiezionemu do Jastrzębia-Zdroju w politycznej teście.

W JSW brak jest dialogu. Także tego dotyczącego prywatyzacji spółki. Strony uzgodniły, że obowiązuje „Strategia dla górnictwa 2007-2015”, a dokument ten wskazuje, iż o żadnej prywatyzacji nie ma mowy, gdy nie ma na to zgody strony społecznej. Tej z kolei nie może być, ponieważ brak jest: Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, pakietu socjalnego dla pracowników, gwarancji

rządowych utrzymania przez Skarb Państwa minimum 51 procent akcji oraz nie ma informacji na co pójną dochody z prywatyzacji Jastrzębskiej. JSW warta jest bagatela 12 mld zł!

Górnice załogi kopalń Jastrzębskiej Spółki Węglowej w sposób uzasadniony obawiają się, że zysk z prywatyzacji firmy pójdzie nie na inwestycje, a na łatanie dziury budżetowej i na poprawienie dobrego samopoczucia premierowi i ministrowi finansów.

Jak wskazuje przewodniczący Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”, Bogusław Ziętek, górnice związki zawodowe wysłały list do klubów parlamentarnych z prośbą o rozmowy na temat planów prywatyzacji górnictwa i ich za-

sadności. To rok wyborów parlamentarnych, więc warto poznać zapatrywania sił politycznych na newralgiczne polityczne sektory energetyczne – ważne z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa. – Liczymy na to, że parlamentarzyści będą namże odpowiadać na pytania o planowany debiut nie, czy Jastrzębskiej Spółki giełdowy ogóle jest zasadny i Węglowej w prywatyzacja górniczego kamienia jest w ogóle formą przekształcenia właściwą dla przywrócenia przetrwania. – Podczas śródotradek obrad trójstronnego górnictwa pytaliśmy zespół ds. prywatyzacji JSW o zasady

Skoro brana jest pod uwagę również opcja sprzedaży tylko starych akcji, bez podwyższania

Między władzą a związkami

# Górnictwo rozmowy w Warszawie

9 lutego, punktualnie w południe, w Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog” w Warszawie odbyły się obrady Zespołu Trójstronnego do spraw Bezpieczeństwa Społecznego Górników. Na nowo, po wielomiesięcznej przerwie, w spotkaniu wzięły udział wiodące związki zawodowe, w tym: NSZZ „Solidarność”, ZZGWP, PZZ „Kadra” i WZZ „Sierpień 80”.

Gorąca dyskusja dotyczyła m.in. aktualnej sytuacji górnictwa oraz wyników spółek węglowych za 2010 rok. Związkowcy pytali o skandaliczne premie, jakie zostały przyznane prezesom i zarządom spółek węglowych za 2009 rok. Przyznanie tych premii to skandal, bo spółki węglowe dwa lata temu roku ledwie zipsyły. A szczególnie mocno, ze względu na zapaść w hutnictwie, ucierpiała produkująca węgiel koksowy Jastrzębska Spółka Węglowa, a mimo to jej prezes niemałe pieniądze otrzymał!

Nieudolność zarzucono suto nagrodzonym prezesom największych spółek. Tych słów krytyki słuchała wiceminister gospodarki Joanna Strzelec-Łobodzińska w obecności Krzysztofa Walenczaka, podsekretarza stanu w – uwaga! - Ministerstwie Skarbu Państwa (resortcie znanym z niebezpiecznych prywatyzacji!!!).

- Wyniki spółek węglowych

są wirtualne - ocenili przedstawiciele związków zawodowych, odnosząc się do danych płynących z Kompanii Węglowej i Katowickiego Holdingu Węglowego.

Podczas górniczego Zespołu Trójstronnego uzgodniono powołanie dwóch specjalnych zespołów. Pierwszy ma zająć się sprawami legislacyjnymi związanymi z ewentualnym upublicznieniem spółek węglowych, drugi - rozważeniem warunków konsolidacji tych spółek. Pierwszy zespół został powołany do przygotowania zmian w Ustawie o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego, a także zmian w strategii dla sektora, służących ewentualnemu wprowadzeniu spółek węglowych na giełdę. Drugi zaś ma rozważyć sprawy związane ze strukturą organizacyjną górnictwa.

Sporą część obrad poświęcono bezpieczeństwu w kopalniach węgla kamiennego. Ustalono, że co kwartał będą organizowane wspólne spotkania przedstawicieli rad nadzorczych spółek węglowych i związków zawodowych, podczas których nastąpi ocena wykonywania zaleceń BHP przez zarządy spółek i dyrekcje kopalń. Związkowcy chcą, aby negatywna ocena oznaczała konsekwencje wobec odpowiedzialnych za niedostateczny stan bezpieczeństwa

PK

# JSW

kapitału, to przecież spółka nie pozyska pieniędzy na inwestycje. Z naszych informacji wynika, że ma ona utworzone spore rezerwy, więc środki na inwestycje ma. Skoro więc miałyby nie być emisji nowych akcji, to po co ma iść na giełdę? - pyta Ziętek.

Warto podkreślić, iż już raz pracownicy powiedzieli prywatyzacji wyraźne „nie”! Ile razy trzeba do Platformy Obywatelskiej powtarzać, by zrozumiała?!

Na koniec trzeba odnieść się do sprawy aktu oskarżenia wobec 27 osób, które w KWK „Budryk” dopuściły się nieprawidłowości, wyrządzając szkodę w jej majątku na sumę ok. 1,4 mln zł. Zarzuty dotyczą nieprawidłowości przy przetar-

gach w latach 2005-2007, natomiast kopalnia została włączona w struktury Jastrzębskiej Spółki Węglowej w 2008 r. Tym bardziej dziwi, że prezes Jarosław Zagórowski nie czyni żadnej krzywdy odpowiedzialnym za afery w „Budryku”, a przenosi osoby za nie odpowiedzialne na inne kopalnie spółki. Dostają one często równoległe stanowiska kierownicze lub nawet wyższe (awans!). Natomiast osoby, które strajkowały w interesie kopalni „Budryk” na przestrzeni 2007 i 2008 roku zwalnia się, pozywa do sądu i nasyła na nich prokuratorów. I próżno szukać tu logiki.

**Krzysztof Łabędź**  
Pełnomocnik  
WZZ „Sierpień 80” w JSW S.A.

Kompania Węglowa S.A.

# Na już brakuje 2 tysiące osób!

Nawet 2 tysiące nowych pracowników potrzebuje największa spółka węglowa w Unii Europejskiej - Kompania Węglowa. Braki te trzeba uzupełnić dla utrzymania bezpieczeństwa pracy w kopalniach. Jednak zarząd KW się tym w ogóle nie przejmuje!

Ichnie „nie, bo nie” dla zwiększenia dziś już naprawdę krytycznego stanu zatrudnienia może się skończyć wkrótce kolejną górniczą katastrofą. Wówczas p.o. prezesa, Jacek Korski i jego klakierzy z biura prasowego przed kamerami ze sztucznymi łzami w oczach nie będą się mogli nadziwić jak to się stało, że do tragedii w ogóle doszło...

Nie jest tajemnicą, że największe niedobory dotyczą Kopalni Węgla Kamiennego „Knurow-Szczygłowice”. Plany Kompanii mają zakładać zatrudnienie tam 5934 pracowników, przy podanym przez zakład normatywnym zatrudnieniu 6710 osób. Według tej zasady, m.in. w KWK „Sośnica-Makoszowy” brakuje ponad 600 osób, w KWK „Bielszowice” - 280 pracowników, a w KWK „Piast” - 286. Razem w Kompanii Węglowej brakuje grubo ponad 1 tys. osób, które powinny być natychmiast przyjęte z zewnątrz, aby spełniać wymogi BHP.

WZZ „Sierpień 80” wie o naciągach na kopalnie podczas przygotowywania dokumentu, by obniżały podawane normatywne zatrudnienie. W pierwotnej wersji dokumentu niedobory miały sięgać 2 tys. pracowników. Z roku na rok stan zatrudnienia w KW obniża się! Tylko w stosunku do 2010 r. w 2011 r. o 2,5 tys. osób. W związku z tym, nie jest realizowany Plan Techniczno-Ekonomiczny dotyczący wydobywania. Każdy ma tylko dwie ręce i jedną głowę, nie może pracować za trzech.

W 2003 roku, gdy Kompania Węglowa powstała, dawała pracę 77 tys. osób. Na koniec obecnego roku liczba etatów ma spaść do 57 tys., czyli o 2,5 tys. mniej niż w tej chwili. Tylko w ciągu pierwszych 10 miesięcy 2010 r. zatrudnienie w całym sektorze górnictwa węgla kamiennego zmniejszyło się ze stanu 114 990 osób na 31 grudnia 2009 r. do 111 703 osób na 31 października 2010 r. - czyli o



3 287 osób! Rok 2011 będzie kolejnym, kiedy zatrudnienie w branży zmaleje.

Co ważne, choć kopalnie dawno już przestały być wymarzoną miejscem pracy (gdy okazało się, że górnicze przywileje to mit, a płaca w kopalniach nie jest wcale wysoka), to biurka prezesów spółek i dyrektorów kopalń uginają się pod podaniami o przyjęcie do pracy. Po części też z powodu fatalnej sytuacji na rynku pracy. Nie jest więc tak, że w kopalniach brakuje górników, bo nikt nie chce pracować na dole.

Pracy dla polskich kopalń nie zabraknie. Wszystko przez powódź w górniczej części Australii i faktyczny koniec górnictwa w Niemczech. Nasi sąsiedzi zamykają kopalnie, bo Komisja Europejska zakazała dotowania branży wydobywczej z budżetów państw członkowskich. Polskie górnictwo od lat przynosi zyski.

- Teraz zatrudnienie jest optymalne - zapewniał ostatnio Zbigniew Madej, rzecznik prasowy Kompanii. Można to interpretować tak, że masowych przyjęć do kopalń na razie nie będzie. Przyjętych będzie mniej osób, niż odejdzie w tym czasie m.in. na emerytury.

Również wiceprezesi spółki, Marek Uszko i Piotr Rykała dość dziwnie interpretują sztywne liczby na dokumentach sygnowanych przez spółkę, którą zarządzają... A p.o. prezesa, Korski dalej uparcie broni centrów wydobywczych, będącymi przecież kwiatkami do kożucha polskiego górnictwa, zamiast zająć się naprawdę ważnymi sprawami.

Apel w sprawie odblokowania przyjęć nowych osób w górnictwie podpisany przez wszystkie centrale związkowe, trafił właśnie do Ministerstwa Gospodarki i rady nadzorczej KW. Jako związkowcy domagamy się nie tylko odblokowania przyjęć do pracy, ale też tego,

by Kompania przeprowadziła analizę zatrudnienia w poszczególnych zakładach. Chodzi szczególnie o pracowników dołowych i przeróbki mechanicznej węgla. Tylko rzetelne prześwietlenie kopalnianych statystyk pokaże braki kadrowe i zmusi spółkę do ogłoszenia naboru. Także na wniosek strony społecznej odbędzie się spotkanie z prezesem Wyższego Urzędu Górniczego, Piotrem Litwą. Spotka się ze związkami działającymi w Kompanii, by porozmawiać na temat polityki kadrowej w spółce. Konieczna będzie także współpraca z Państwową Inspekcją Pracy w zakresie drastycznych niedoborów kadrowych pod ziemią.

## Sprawa „Halemby”

Okregowy Urząd Górniczy w Gliwicach prowadzi właśnie kontrolę dotyczącą m.in. stanu zatrudnienia w należącej do Kompanii kopalni „Halemba”. Kwestii zbyt małej liczby pracowników dotyczą też niektóre z 36 informacji przyjętych dotąd na uruchomiony w styczniu telefon interwencyjny WUG.

„Halemba” była jednym z punktów zeszlotygodniowych obrad Zespołu Trójstronnego ds. Bezpieczeństwa Społecznego Górników. Na wniosek WZZ „Sierpień 80” odpowiedzialna za górnictwo wiceminister gospodarki Joanna Strzelec-Łobodzińska zadeklarowała, że w jak najszybszym możliwym terminie spotka się z Zespołem Monitorującym KWK „Halemba-Wirek”. Spotkanie ma dotyczyć alokacji części pracowników tej kopalni do innych kopalń spółki. Naszym zdaniem, zdaniem „Sierpnia 80” przenosiny górników z „Halemby” na inne kopalnie są krokiem ku likwidacji tej kopalni. Przypomnijmy, że to nie pierwsze próby jej zamknięcia. Na to naszej zgody nie będzie!

**Przemysław Skupin**  
Szef Zespołu ds. górnictwa  
WZZ „Sierpień 80”

# Niespotykany bunt w Tychach

>> dokończenie ze str. 2

Czynności w sprawie prowadzi już policja na wniosek i pod nadzorem prokuratury.

– Dochodzenie w tej sprawie prowadzi komenda miejska pod naszym nadzorem – przyznaje Agata Słusznik, szefowa Prokuratury Rejonowej w Tychach.

Zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez władze FAP złożył zakładowy WZZ „Sierpień 80”. Chodzi o dyskryminowanie oraz szykanowanie członków Związku.

Na terenie zakładu kierownicy zmian organizują masowe akcje wypisywania ze związku. Pracodawca miał uzależniać przedłużanie czasowych umów o pracę od wystąpienia z „Sierpnia 80”. Pracownicy byli też przymuszani do podpisywania wniosków o urlopy bezpłatne. Dla oszczędności, by w czasie przestojów produkcyjnych nie korzystali z przysługujących im płatnych urlopów. Za czyny, o jakie oskarżają związkowcy dyrekcję tyskiej spółki grozi kara pozbawienia wolności do 3 lat.

Sytuację między kierownictwem Fiata i „Sierpnia 80” zaogniło poparcie związku dla lewicowego związku zawodowego FIOM we Włoszech. Sprzeciwiał się on umowie, jaką związki zawodowe zawarły z kierownictwem koncernu w

sprawie nowej organizacji pracy w najstarszej obecnie fabryce Fiata w Turynie.

– My nie możemy się nadziwić bierności inspekcji pracy. Jej protokół z przeprowadzonej kontroli in ogóle nie jest na temat. Inspektorzy choć znaleźli wypisane in blanco wnioski o urlop, zanim pracownik się zatrudnił, to nic sobie z tego nie zrobili – mówi przewodniczący Gierot. I ma nadzieję, że zupełnie inaczej zakończy się postępowanie prokuratorskie.

## Wspólnie o podwyżki

Na poniedziałek 14 lutego WZZ „Sierpień 80” zaprosił wszystkie związki zawodowe działające w Fiat Auto Poland na spotkanie, by zawiązać wspólny front w walce o podwyżki i szacunek.

– Mamy świadomość, że zarząd chciałby, aby podwyżki płać nie przekroczyły 5 procent. My chcielibyśmy, by wyniosły 500-850 zł, czyli w maksymalnej opcji do 25 proc. średniej krajowej – mówią przedstawiciele „Sierpnia 80”. – Byliśmy w zakładach Fiata w Turynie i tam średnia płaca robotnika jest o ponad 100 proc. wyższa niż w Tychach. A przecież nasz zakład w przeciwieństwie do turyńskiego nie boryka się z żadnymi problemami finansowymi.

Jeśli zarząd nie pójdzie na ustępstwa - będzie protest.

## Rzecznik dobrze nie poinformowany

**Bogusław Cieślak, rzecznik Fiat Auto Poland S.A. odpowiada na pytania „Dziennik Zachodniego”:**

**Czy potwierdza pan, że pracownicy fabryki uszkodzili samochody zjeżdżające z linii produkcyjnej, bądź na placu magazynowym?**

Nie potwierdzam tych informacji.

**Według różnych ocen uszkodzeniu miało ulec od 80 do 300 aut. Czy te informacje są panu znane?**

Nie potwierdzam tych informacji.

**Czy może pan potwierdzić informację, że przyczyną niszczenia samochodów przez pracowników mogły być niższe o kilkaset złotych premie świąteczne w grudniu 2010 r. w stosunku do roku poprzedniego? Czy były niższe?**

Nie potwierdzam tych informacji.

**Czy może pan potwierdzić, że w sprawie uszkodzeń nadwozi samochodów prowadzona była w piątek korespondencja wewnątrz firmy. A jeśli tak, to czego konkretnie dotyczyła?**

Nie potwierdzam tych informacji.

**Co państwu wiadomo na temat żądań podwyżek i spotkań związków z załogą 14 lutego?**

Kierownictwo tyskiego zakładu prowadzi dialog z działaczami wszystkich związków zawodowych działających w naszej Spółce, a mamy 8 związków zawodowych, w tym na tematy płacowe, w ramach tzw. pakietu ekonomicznego. Także w tym roku takie rozmowy są prowadzone. I tak jak każdego roku, jesteśmy o tym przekonani – osiągniemy porozumienie.

# Manufaktura zwana



Kreująca się na nowoczesną fabrykę motoryzacyjną spółka General Motors Manufacturing Poland jest tak naprawdę marną manufakturą, w której panują feudalne stosunki pracy, orwellowskie formy komunikacji i warunki higieniczne nieprzystające do standardów XXI wieku.

## Spór o spór

W poniedziałek 7 lutego miały się odbyć rozmowy pomiędzy WZZ „Sierpień 80”, a GMMP (Opel Gliwice) w ramach sporu zbiorowego. Rozmowy się odbyły, ale nie dotyczyły sporu z tej oto prostej przyczyny, że dyrekcja Opla według swego widzimisię nie uznaje sporu zbiorowego.

– Nie uznają go i już. Okręgowemu Inspektoratowi Pracy zgłosili jedynie próbę wszczęcia sporu – mówi Zbigniew Pietras, szef Komisji Zakładowej „Sierpnia 80” w gliwickim Oplu. – Zatem przez cały czas trwania rozmów pytali czy podtrzymujemy żądania zawarte w piśmie. Były to pytania bezzasadne, bo oczywiście, wszystko podtrzymujemy! - zapewnia Pietras.

Kilka dni później związkowiec otrzymał pismo podpisane przez dyrektora personalnego fabryki, Jacka Żarnowieckiego. Na 14 stronach nic istotnego poza bełkotem prawniczym, w tym dość zaskakująca interpretacja prawa. Przykładowo napisano: „(...) za uzasadnione należy uznać stanowisko GMMP Sp. z o.o., zgodnie z którym nie jest dopuszczalne przed wypowiedzeniem dotychczas zawartych porozumień wszczęcie i prowadzenie sporu zbiorowego, co wynika expressis verbis z ustawy”.

O co chodzi? O porozumienia Opla z zakładową „Solidarnością”. Najlepsze w tym jest to, że

ich stroną nie jest „Sierpień 80”, a więc nie musi i nie może wręcz niczego wypowiadać, by wszcząć spór zbiorowy. No, ale jak wiadomo – dyrekcja lubi straszyć, a gdy nie ma czym, to używa ślepych nabożów.

## Dziękujemy za poparcie

Trzymająca z pracodawcą „Solidarność” wypuściła ostatnio pismo, gdzie odnosząc się do sporu zbiorowego „Sierpnia 80” napisano, iż „walczyć trzeba umieć”. My odpowiadamy „S”: przegrywać też.

A „Solidarność” przegrywa na Oplu raz z razem. Najpierw rozłoszczeni pracownicy pozrywali materiały propagandowe wiszące na tablicy tego związku, a później grozili jego działaczom wywózką na taczkach. Zdenerwowało ich pismo pisane prawdopodobnie pod dyktando dyrekcji.

Tymczasem rośnie poparcie dla „Sierpnia”. Świadczą o tym liczne spotkania na wydziałach, na które zapraszani są nasi przedstawiciele. Odpowiadają na pytania, a nie zasłaniają się niepamięcią lub pomrocnością jasną. Są zawsze przygotowani do rozmów, co świadczy o tym, że poważnie traktują pracowników.

– Dziękujemy za okazywane poparcie. To dla nas bardzo ważne. Takie gesty, szczególnie te wyrażające się w przychylności ilości członków naszych struktur świadczą o tym, że zyskujemy zaufanie i że dobrze reprezentujemy pracowników. Dziękujemy i prosimy o więcej – mówi przewodniczący Zbigniew Pietras.

WZZ „Sierpień 80” w gliwickim Oplu wydał ulotki skierowane do pracowników z prośbą o przyłączenie się. Ulotki te za-

wierają zieloną wstążeczkę. Jest prośba, by pracownicy przypięli ją sobie do ubrania, by pokazać pracodawcy, że jest poparcie dla działań podejmowanych przez związek, mających doprowadzić do popraw warunków pracy i wywalczenia wreszcie zauważalnych podwyżek płac.

Aby udowodnić jak cudownie jest w GMMP, dyrekcja postanowiła zorganizować kolejną „pokazówkę” i zaprosiła środki masowego przekazu. Przygotowania do tego wydarzenia każdy z nas może zaobserwować w swoim otoczeniu od kilku dni.

## Kasa, kasa, kasa

Jedną z trzech części wszczętego sporu zbiorowego jest ta dotycząca poprawy w świadczeniach socjalnych. Chodzi m.in. wypłacanie „wczasów pod gruszą” i atrakcyjne zniżki na samochody dla pracowników. Sprawa pierwsza wiąże się z tym, że obecnie „wczasy pod gruszą” wypłacane są pod koniec roku i ich kwota zależna jest od ilości dzieci oraz zarobku pracownika i jego małżonki. W żadnej innej firmie zasady te nie są tak pokręcone. Wypłaca się to normalnie, jedynym warunkiem wypłaty tego świadczenia jest korzystanie przez pracownika w danym roku kalendarzowym z urlopu wypoczynkowego w wymiarze, co najmniej 14 kolejnych dni kalendarzowych. Pracodawca nie może uzależniać świadczenia urlopowego od sytuacji rodzinnej i majątkowej pracownika.

Sprawa druga z kolei wiąże się ze spełnieniem obietnic szefa koncernu, Nicka Reilly'ego, który powiedział, że będą bardzo korzystne zniżki na samochody Opla dla jego pracowników.

## Opel

– Na dzień dobry pracownik w firmie dostaje ok. 2120 zł. Potem co 6 miesięcy widełki płacowe są szersze – powiedział dla portalu wnp.pl Andrzej Korpak, dyrektor General Motors Manufacturing Poland.

Ale związkowcy „Sierpnia 80” dodają: w Niemczech to 2364,06 tyle, że euro, a więc ponad cztery razy więcej niż w Polsce! – General Motors mówi, że wszystkie jego zakłady tworzą „jedną wielką rodzinę”. Szkoda wielka, że polskie dzieci GM są jakoś tak mniej kochane, co widać po poziomie płac – stwierdza Zbigniew Pietras, którego zdaniem postulat 800-złotowej podwyżki płac nie jest wygórowany.

Co ciekawe, Niemcy otrzymują premię za to, że w Polsce np. uruchomiono produkcję nowej Astry IV. Stąd pomysł ustalenia jednorazowego bonusu za wprowadzenie do produkcji każdego nowego modelu samochodu w wysokości średniej pensji płatnej w terminie oficjalnego wprowadzenia modelu do produkcji.

WZZ „Sierpień 80” chce, by co 5 lat zgodnie ze stażem pracy pracownik wchodził na wyższe widełki płacowe, a także co 5 lat począwszy od 10. roku pracy w Oplu otrzymywał nagrodę jubileuszową. Za 10 lat pracy 50 proc. średniego miesięcznego wynagrodzenia, za 15 lat 100 proc., za 20 lat 130 procent. No i kolejna finansowa kwestia – wzrost dodatku dla pracowników utrzymania ruchu. To niewdzięczna, bo 18-zmianowa praca. Należy im się za to krzyżowanie życia prywatnego wyższe wynagrodzenie w postaci lepszego dodatku.

### Po inspekcji Inspekcji

Gliwicki GMMP wizytowany był w zeszłym tygodniu przez Państwową Inspekcję Pracy. Zastrzeżenie kontrolerów budziły zasady czasu pracy. W zeszłym roku pracownicy przebywający na zwolnieniu L-4 mieli wolne piątki, za które płacono im 80 procent wynagrodzenia. Teraz każe im się to odrabiać, lecz po brakujących 20 proc. w ogóle się nie mówi. Sprytny skok na kasę ludzi!

Inspektorzy przyznali wstępne racje dla twierdzeń „Sierpnia 80”. Teraz potrzeba, by racje związkowi przyznali sami pracownicy, bo to dla nich jest ten związek zawodowy i im silniejszy będzie, tym większe będą możliwości skutecznego działania.

Piotr Bojko

Pracownicy MPK w Wałbrzychu mówią:

# Ten zarząd musi odejść!



Michał Tomaszek

Wszystkie związki zawodowe działające w wałbrzyskim Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym domagają się odwołania zarządu spółki. Stosowne pisma w tej sprawie trafiły już do przewodniczącej rady nadzorczej oraz do prezydenta Wałbrzycha. Lista powodów do wymiany kierownictwa miejskiego przewoźnika jest długa.

Niewykluczone, że niebawem zostanie wszczęty spór zbiorowy w zakładzie. A od tego prosta droga do strajku!

### Po pierwsze, kasa

Zarząd chce wymóc na organizacjach związkowych zgodę na zawieszenie wypłaty w bieżącym roku kwoty 2,5 mln zł z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych oraz pieniędzy przeznaczonych na wypłatę nagrody jubileuszowej oraz nagrody rocznej. – Jeżeli firma teraz nie ma 2,5 mln zł, to skąd weźmie 5 mln zł w roku przyszłym? – pyta Józef Siemieniako, przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80”. I zapowiada, że zgody „Sierpnia 80” na to na pewno nie będzie. – Przykładowo nagroda roczna jest za 2010 rok, a więc pracownicy już ją w sensie prawnym nabyli i nie ma najmniejszej możliwości tego zmienić nie łamiąc prawa. Ale nawet, gdyby te możliwości się znalazły, to już na pewno nie ma racji dla przy-

chylenia się do wniosku pracodawcy – podkreśla.

Skąd pomysł na zawieszenie pieniędzy? Wymusiła go katastrofalna sytuacja finansowa przedsiębiorstwa. Spółka nie dość, że dostała z budżetu miasta mniej pieniędzy na funkcjonowanie, to jeszcze polityka zarządu dodatkowo obciążała finanse MPK. Miasto przeznaczyło o 2 mln zł mniej na miejską komunikację w stosunku do ubiegłego roku, choć koszty zamiast maleć to w zaskakującym tempie rosną (choćby VAT, czy paliwo). Miastem rządzi Piotr Kruczkowski z Platformy Obywatelskiej. WZZ „Sierpień 80” miał już z nim do czynienia przy okazji głośnej sprawy nieludzkich eksmisji wałbrzyszan z pustostanów. Ostatnio Kruczkowski znów stał się czarnym bohaterem. Opozycja zarzuca mu, że listopadowe wybory wygrał tylko dzięki korupcji politycznej. Zapewne niepewność stanowiska bardziej teraz zaprzęta prezydentowi głowę, niż problemy MPK.

– Z 360 osób, które do niedawna pracowały w naszej firmie, pozostało niespełna 330. Niebawem ta liczba zostanie jeszcze zmniejszona o kilka etatów – mówił niedawno Ireneusz Zarzecki, prezes MPK w Wałbrzychu.

### Po drugie, kolesiostwo

Kolejną rzeczą obciążającą

finanse spółki są zdaniem związkowców namnożone w ciągu 7 lat prezesury Zarzeckiego zbędne, lecz wysokopłatne stanowiska kierownicze i administracyjne stworzone po to, by ulokować tam partyjnych działaczy. Jak się mówi na zakładzie, tylko sekretarka prezesa zarabia 5 tys. zł brutto, choć MPK jest na skraju bankructwa. Członkiem zarządu przedsiębiorstwa jest też były wiceszef Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. Jak się nietrudno domyśleć, ma on dużą pensję i niemałe nagrody.

– Zapytaliśmy prezesa dlaczego, skoro finanse są w stanie opłakanym, to on nie zmniejszy swojej pensji w wysokości kilkunastu tysięcy złotych (za 2009 rok zarząd MPK dostał w sumie 45 tys. zł nagrody, a rok wcześ-

niej ok. 35 tys. zł – przyp. RK). Odpowiedział, że ma ją ustaloną odgórnie i nie może jej zmniejszyć. To jakiś absurd! – oburza się przewodniczący Siemieniako. I dorzuca: – Ryba psuje się od głowy.

### Po trzecie, bezprawie

Wałbrzyskie MPK trafiło nawet do Sądu Najwyższego. Ten nakazał sądowi niższej instancji ponowne rozpatrzenie sprawy wprowadzenia przez zarząd przedsiębiorstwa Regulaminu Pracy, choć funkcjonował Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy. Układ nie został wcześniej wypowiedziany, a wprowadzono gorszy dla pracowników Regulamin.

Innym zarzutem dotyczącym litery prawa jest szykanowanie związkowców. Dobrym przykładem jest osoba Józefa Siemieniako z „Sierpnia 80”. Został on zwolniony 8 miesięcy temu za tak zwane wcześniejsze podmiany ze zmiennikiem. Nigdzie wówczas działania takie usprawniające pracę kierowców autobusów nie były zakazane. Siemieniako twierdzi, że było polowanie na niego, jako na związkowca i członka rady nadzorczej, który w trosce o przyszłość spółki zadawał jej władzom niewygodne pytania. – Zrobili mnie podstępem – podsumowuje ten działacz związkowy.

Prócz podstępu Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym targa i inna afera. Otóż, na trasie linii nr 5 zaczął kursować prywatny przewoźnik, który odbiera pasażerów przewoźnikowi miejskiemu. Co ciekawe, właścicielem tej prywatnej firmy jest... członek PO!

Trudno się nie zgodzić ze związkowcami – ten zarząd MPK w Wałbrzychu musi odejść.

Ryszard Konieczko

## Jak założyć *Sierpień 80*

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30

2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.

3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.

4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)

# Kolej na likwidację kolei

Po grudniowym chaosie na kolei wydawało się, że gorzej już być nie może. Atak zimy i zmiany w rozkładzie jazdy obnażyły fatalny stan spółek kolejowych. Tymczasem teraz rząd chce zabrać kolei 5 mld złotych i przeznaczyć je na inwestycje drogowe. Z infrastruktury kolejowej zostaną wówczas resztki.

WOJCIECH OROWIECKI

W Sejmie forsowane są zmiany w ustawie o PKP, które umożliwią ogłaszanie upadłości przez spółki kolejowe. Po ich przyjęciu upadek państwowych przewoźników pasażerskich to tylko kwestia czasu, zaś PKP Cargo ma zostać po prostu jak najszybciej sprzedana, by pomóc załatać dziurę w budżecie. 100 tysięcy kolejarzy może wkrótce podzielić los stoczniowców. Kolejarskie związki zawodowe organizują

wiece w całym kraju, zapowiadając strajk generalny w obronie miejsc pracy. Dlaczego dopiero teraz, skoro działania zmierzające do zniszczenia kolei w Polsce prowadzone są już od lat?

Brak informacji, kolejne odwołane połączenia, odsyłanie podróżnych na nieistniejące perony – tak wyglądała kolej w grudniu. W najgorszym momencie opóźniony był co czwarty z 3,5 tysiąca uruchamianych codziennie pociągów, ponad 400 z nich miało awarie. Brakowało wagonów.

Wydaje się, że dopiero wtedy główne media dostrzegły fatalny stan polskich kolei i natychmiast podniosły wrzask, oskarżając przede wszystkim... kolejarzy. Zupełnie, jakby maszynista czy kasjerka sprzedająca bilety mieli wpływ na

ustalenie rozkładu jazdy. Mało kto z pasażerów dał się na to nabrać, więc rząd musiał rzucić kogoś na ofiarę. Padło na wiceministra Engelhardta, tymczasem jego przełożonemu – Ministrowi Infrastruktury, Cezaremu Grabarczykowi – nie spadł włos z głowy. Od tego czasu poleciało jeszcze kilka osób z rządów spółek kolejowych. Dla wszystkich jest jednak jasne, że na kolei potrzeba zmian systemowych.

## Prywatyzacja

– lekiem na wszystko?

Rząd już takie zmiany zapowiada – w postaci przyspiesze-

nia prywatyzacji kolei i zwiększenia „konkurencji”. Wspierają go w tym „eksperti”, którzy twierdzą, że głównym problemem polskich kolei jest to, że... jeszcze nie została sprywatyzowana. Nie wspominają przy tym ani słowem o tym, że prywatna PCC Arriva, działająca w Kujawsko-Pomorskim, w ogóle nie radziła sobie w zimie, a zamiast jej pociągów kursowały głównie autobusy zastępcze. Żaden „eks-

peryt” nie potrafi wyjaśnić swoich twierdzeń, bo z jednej strony wszyscy przyznają, że jednym z głównych powodów jest podział kolei na konkurujące ze sobą spółki w roku 2001 (spowodowany ustawą o komercjalizacji, restrukturyzacji i prywatyzacji PKP). Z drugiej strony twierdzą, że tylko większa ilość „konkurencji” – najlepiej między prywatnymi przewoźnikami – może kolej uzdrowić.



Michał Tomaszek

Bardzo nieliczni, m.in. prof. Wojciech Paprocki, z SGH, mają odwagę mówić o tym, że prywatyzacja może tylko pogorszyć sytuację. Choć w polskich mediach mało się o tym mówi –

połączenia, są porzucane, zaś przewoźnicy walczą między sobą o te, na których można zarobić. W razie awarii jeden przewoźnik nie może udzielić drugiemu pomocy. O wspólnym biliecie nie ma co marzyć. Coraz powszechniej mówi się o tym, że jedynym wyjściem jest ponowne scalenie spółek kolejowych w jeden publiczny organizm – ale rząd nie chce nawet o tym słyszeć.

## Powolne umieranie kolei

Jednym z często wciskanych przez neoliberalne media kłamstw na temat kolei jest to, jakoby miała ona olbrzymie za-

niedbania po PRL. Prawda jest taka, że w 1985 r. pociągami jeździło niemal 4-krotnie więcej ludzi, niż obecnie, zaś ostatnią linią kolejową zbudowano 23 lata temu. Jak mówi wielu kolejarzy – wyrok na kolej wydano w Polsce już na początku lat 90., i kolejne rządy tylko go realizowały. Od tego czasu ilość linii kolejowych zmniejszyła się o 26 proc., czyli najwięcej w Europie, pozostało ich 19 tysięcy km. Planowane są kolejne likwidacje. Niedawno władze PKP PLK stwierdziły, że Polskę stać na utrzymywanie jedynie 7 tys. km linii kolejowych. Oznacza to, że w praktyce kolei w Polsce nie będzie, pozostaną jedynie połączenia między dużymi miastami. To ciągłe niedofinansowanie doprowadziło kolej do obecnego stanu – podczas gdy w innych krajach na kolej przeznaczają się z budżetu 40 proc. środków na transport, w Polsce jest to 15 proc.

Już teraz w Polsce jeździ mniej pociągów, niż w Czechach. Zatrudnienie w spółkach kolejowych zmniejszyło się przez ostatnie kilkanaście lat czterokrotnie. O ile administracja i zarządy mają się tam coraz lepiej, to na stanowiskach wymagających ciężkiej pracy – maszynistów, pracowników warsztatowych, dyżurnych ruchu – występują ciągłe niedobory. W zimie trzeba było dodatkowo zatrudnić aż 5 tys. pracowników do usuwania awarii. Pomimo tego, spółki kolejowe ogłaszają kolejne programy „dobrowolnych” odejść. Nie pozwala im to jednak wyjść na prostą. „Świetne” wyniki PKP Cargo z 2010r. są wynikiem przede wszystkim zwolnień i ograniczenia remontów taboru. Tabor zresztą jest we wszystkich spółkach w fatalnym stanie (średni wiek wagonów – 30 lat). Na Śląsku, z powodu braku sprawnego taboru, nie jeździ 10 proc. pociągów, które miały być w obecnym rozkładzie. Pomimo tego, zatrudnienie w grupie pracowników warsztatowych wciąż się zmniejsza – podobnie, jak w zakładach naprawczych taboru kolejowego.

Jednak – chociaż polskie koleje nie mają pieniędzy niemal na nic – mogą, jak się okazało, finansować podróż syna premiera, Michała Tuska, do Chin. Oczywiście, jako „eksperta od kolei” i „niezależnego” dzienni-

karza... „Gazety Wyborczej”.

## Co dalej?

Większość kolejarzy już od dawna uważa, że kolej zmierza do upadku, i tylko strajk generalny na obszarze całego kraju może ją uratować. W maju zeszłego roku dali temu wyraz w referendum. Jednak szefowie kolejarskich związków sprawiają wrażenie, że obudzili się dopiero teraz. Przez cały rok 2010 jedyne realne protesty na kolei prowadziły związki PKP PLK, przede wszystkim Związek Zawodowy Dyżurnych Ruchu. Choć skupiający największe kolejarskie związki Komitet Protestacyjno-Strajkowy istnieje od sierpnia, to dotychczas jego działanie ograniczało się do straszenia rządu i dawania mu „żółtych kartek”. Na początku lutego liderzy związków zawodowych zorganizowali pikety w Krakowie, Bydgoszczy i Katowicach, by – jak twierdzą – przekonywać kolejarzy do strajku generalnego. Tymczasem kolejarze, którzy brali udział w tych wiecach, sprawiali wrażenie znacznie bardziej przekonanych, od samych liderów związków. Prezydent Związku Zawodowego Maszynistów, Leszek Miętek, i szef kolejarskiej „Solidarności”, Henryk Grymel, mówili głównie o tym, że strajk generalny jest „wielkim złem”, ale „niestety zostali do tego zmuszeni”. W Bydgoszczy jeden z regionalnych działaczy związkowych wtrącił się i powiedział, że strajk jest normalnym instrumentem robotnika w walce z pracodawcą. Inny mówił, że strajk generalny należy zorganizować już dawno. Na wiecu w Katowicach miejscowi działacze związkowi jeden za drugim opowiadali się za jak najszybszym zorganizowaniem strajku generalnego, zaś na koniec zgromadzeni podjęli chórny okrzyk „jutro strajk”. Choć oczywiście strajk generalny nie rozpocznie się przed kwietniem, to okrzyk ten dobrze oddaje nastrój kolejarzy.

Obecnie jedynie oni mogą uratować swoje miejsca pracy, a wraz z nimi – publiczną kolej w Polsce. Jeżeli kolejarskie związki zawodowe znowu się cofną to – zgodnie z tym, co mówią sami kolejarze – podzielią niedługo los stoczniowców i pracowników innych branż, zmasakrowanych przez rząd Tuska.